NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr 14 | Wąbrzeźno, dnia 13 kwietnia 1929 r. | Rok 7

WIEDZĄCY.

Nikt nie zwrócił uwagi, gdy w świątyni progu
W krzyż złożyłeś na piersiach pokornie swe dłonie -
Lecz jam Ciebie rozpoznał po blasków koronie
Gdyś ofiarę z modlitwy czynił Panu Bogu.

Milczysz — odziany w świetlne Spokoju półkręgi -
Słuchaj - widziałem serce Twoje: „Kwiat Lotosu"...
Ty wówczas ustom moim zabroniłeś głosu
Straszliwe mi przed oczy śląc prawa przysięgi.

Lecz, teraz, gdy z widzenia tylko przebłysk złoty
Ściga mię, po zniknięciu dostojnej postaci
Dla pamięci w mił chwilę pojawienia wieżę:
Wiesz... a jednak... zamilknę — Tłum urąga z cnoty
Boskość wielkich objawień świętokradzko traci
Lepiej — w głębinach duszy baśń cudną pogrążę.

ABEL AGNI.

Ewangelja

EWANGELIA św. Jana rozdz. 10, wiersz 11—16.

Onego czasu rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przechodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż nie jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam Moje i znają Mnie Moje, jako mnie zna Ojciec, i Ja mam Ojca, a duszę Moją kładę za owce Moje. I drogie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu Mego: i stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia.

Nauka z Ewangelji

W jaki sposób okazuje się Chrystus dobrym pasterzom?

1. Okazuje się nim w ten sposób, że grzeszników, tak nie wiernych jak błędnowierców, miłościwie szuka, aby ich przywieść do uznania prawdy i nawrócenia się. 2. Znalezionych i nawróconych przyjmuje z miłością i bierze ich na barki Swoje. 3. Prowadzi ich na dobre pastwisko, karmi krwią i ciałem Swojem. 4. Strzeże ich troskliwie od wilka, t. j. od czarta i pomocników jego. 5. Oddaje od nich Swe życie, aby ich wydrzeć i ocalić z paszczeki wilczej.

Poczem poznasz, że należysz do owiec Chrystusowych?

Po tem, że słychać będzie Chrystusa, jak sam Zbawiciel mówi: „Idą owce za pasterzem, bo znają głos jego; za obcym nie idą, lecz uciekają przed nim, gdyż głosu jego nie znają". Kto przeto słucha głosu Pańskiego, wołającego, aby się nawrócił i przyjął prawdziwą wiarą, kto wielkiej cnocie chrześcijańskiej Jego naśladuje, tego Pan uzna za swego; taki chrześcijanin wiedzieć będzie z doświadczenia, że Jezus jest prawdziwie dobrym pasterzem i doznawać będzie pokoju i opieki Boskiej przez całe życie. Przekonywają nas o tem żywoty Świętych Pańskich.

Co rozumiał Pan Jezus przez „drogie owce"?

Rozumiał przez to pogan, których przez Apostołów i Kościół wiedzie do prawdy i wiekuistego zbawienia. Tak wprowadził pogańskich praojców naszych do Królestwa Bożego. Dziękujmy przeto dobremu pasterzowi, że nas policzyć raczył pomiędzy Swoich i wytrwajmy w prawdziwej wierze aż do zgonu.

Co znaczą słowa Chrystusowe: „Stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia"?

Były one proroctwem, które, rozpocząwszy się od Apostołów, ziściło się, i ustawicznie się przez wszystkie wieki spełniać będzie aż do końca dni. Owczarnią tą jest Kościół święty, w którym się zlali żydzi i poganie wszech stanów i narodowości w jedną całość zostającą pod rządem Jezusa Chrystusa i namiestnika Jego, Papieża. Przez wszystkie wieki Chrystus, dobry pasterz, mocą swej łaski i głosem Kościoła nawołuje rozproszone owce do Swego św. Królestwa i rządzi niemi z miłością aż do końca wieków.

Nowy rytuał w kościele Katolickim

Z dniem pierwszego kwietnia obowiązuje w Kościele Katolickim w Polsce nowy rytuał.

Zasadniczo obowiązuje jeden w całym kościele katolickim. Niemniej w praktyce kościół uwzględnia w obrębie liturgji oficjalnej zwyczaje, obrzędy i potrzeby lokalne i etniczne różnych narodów. Obowiązujący od 1 kwietnia nowy rytuał jest drugim po 300 latach wydaniem pierwszego. Zredagowania go dokonał ks. prałat Józef Michalak z Pucka.

Nowy rytuał uwzględnia w większym stopniu prawa języka polskiego w liturgji. Przełożono na język polski niektóre modlitwy przy udzielaniu sakramentów św., a zwłaszcza sakramentu małżeństwa.

Po polsku odbywać się mogą modły podczas procesyj w dni krzyżowe. Po polsku będzie śpiewana pieśń „O przenajświętsza Hostjo" przed wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Przy sakramencie małżeństwa zniesiono ślubowanie posłuszeństwa. Atoli ks. kardynał Prymas w swej instrukcji do tego miejsca intepretuje go:

„Nie znaczy, że żona przestaje być uległą mężowi. „Żony niechaj będą poddane mężom swym" św. Pawła — pozostaje nadal w mocy, ale kościół nie widzi powodu, aby żony tę uległość miały ślubować.

Z obchodów pamiątkowych narodowych procesyj w dni zwycięstw pod Grunwaldem i Chocimem zamieniono na uroczyste „Te Deum". Bezwzględnie nakazano wszystkim kościołom polskim „Te Deum" z motlitwami w święta Wniebowzięcia M. B. na pamiątkę zwycięstwa nad bolszewikami.

Do dawnych właściwych naszemu krajowi formuł błogosławieństw, dodano czysto modernistycz ne: osobne błogosławieństwo na święcenie drukarni kolei żelaznej, europlanu, sikawki pożarnej, seismografu itd.

Rytuał jest dużą księgą o 1068 stronach, wydaną w Katowicach.

Proroczy Kruk.

W Chełmży znajdował się przed dawnymi laty klasztor męski. Lecz było to w czasie upadku dyscypliny w zakonach, to też życie zakonników pozostawiło wiele do życzenia. Przeor zakonu posiadał kruka, który umiał wymawiać dużo zdań w języku polskim, łacińskim i niemieckim. Pewnego dnia zastał przeor kruka w głębokiej zadumie. Pyta więc:

— Co tak, rozmyślasz kruku?

— Rozmyślam nad wiecznem twem potępieniem — odpowiedział proroczo kruk.

Przeor przestraszył się i mniemając, że w kruku zamieszkał zły duch, zabił kruka.

Nie podobało to się innemu zakonnikowi, który często bawił się krukiem. Z zemsty zabił przeora. Gdy o zbrodni tej dowiedział się biskup, wypędził bezbożnych zakonników a klasztor polecił zniszczyć, jako miejsce zbeszczeszczonego występku.

Rozmaitości.

Ostrzegawcze bóle głowy.

W czasach obecnych trudno znaleźć człowieka, któryby nie cierpiał na ból głowy. Dla niektórych przykra ta choroba jest zjawiskiem tak bardzo powszedniem, że nie przypisują jej nawet zbyt wielkiej uwagi. U niektórych ból głowy pojawia się systematycznie w określonym czasie. Inni znowu nie mogą pozbyć się tej plagi. A nawet ci, którzy nigdy tego bólu nie zaznali, mają zatrute życie przez swych krewnych i sąsiadów, uskarżających się stale na dolegliwości głowy.

Ani ci, którzy dotknięci są tą wyczerpującą chorobą, ani ci, którzy muszą wysłuchiwać lamentów i narzekań, niczego dobrego oczywiście o tej bolączce nie powiedzą, prócz jednego aptekarza, który robi świetne interesy, sprzedając codziennie niezliczoną ilość proszków, spełniających rzekomo rolę cudownego lekarstwa.

Czy te wszystkie proszki mają doprawdy jakiejś lecznicze, uzdrawiające własności?

Odpowiedź na powyższe pytanie brzmi również w formie pytającej:

Czy ból głowy jest chorobą?

Lekarze stwierdzili już oddawna, że ból głowy nie jest chorobą, lecz tylko objawem jej — tak samo jak wysoka temperatura lub wymioty są tylko objawami, wskazującemi na to, że w organiźmie jest coś nie w porządku. Są to sygnały ostrzegające człowieka przed właściwą chorobą i tem samem właściwie ból głowy spełnia rolę dobrego można sobie plastycznie wyobrazić w ten sposób:

Przypuśćmy, że wasz przyjaciel zachorował. Przysłał wam list, w którym donosi o swej chorobie, i prosi jednocześnie o złożenie mu wizyty i o pomoc. Przypuśćmy dalej, że list ten zgubiliście, zapomnieliście o chorobie przyjaciela, nie wiecie, jak on się czuje. Nie odpowiadacie na jego prośbę. Milczenie wasze powiększa ból przyjaciela.

To samo dzieje się z proszkami od bólów głowy. One paraliżują nerwy, które niosą wieść do mózgu, księcia ciała, o tem, że coś się popsuło w jego państwie. Nie otrzymując dalszych wieści, mózg nie wie, że należy przedsięwziąć odpowiednie środki w celu leczenia zasadniczej choroby.

Takie jest działanie proszków. One nie leczą właściwej choroby, lecz tylko paraliżują nerwy, które niosą list do mózgu. Mózg nie wie o niczem i nie wysyła pomocy. Korzysta z tego choroba i ugruntowuje swą władzę, rozszerza swe panowanie. Im dłużej zapomina się o niej, tem głębiej wżera się w ciało, tem trudniej jest ją potem wykorzenić.

Ale ból głowy będzie się starał nadal ostrzegać, nadal będzie wysyłał ostrzejsze noty do mózgu, — i jednak proszek nie zdoła zagłuszyć jego rozpaczliwych krzyków, jego wołania o pomoc!

W ten sposób człowiek staje się niewolnikiem środków aptecznych, które chwilowo sprawiają mu coprawda znaczną ulgę, ale tamują dostęp do źródeł choroby, odsuwając ją na plan drugi, dając jej czas zebrania posiłków. Strzeżcie się pierwszego proszka! Jest to nałóg gorszy od pijaństwa i palenia papierosów! Skuje kajdanami waszą wolę, zatruje życie i niszczy organizm!

W jaki sposób należy się pozbyć bólu głowy? Jest na to jedna tylko rada. Znaleźć źródło

choroby, usuwając ją przy pomocy odpowiednich środków, a nie jej objawy.

Zdarza się, że ból głowy przychodzi bez powodu — naprzykład nadwyrężenie oczu sprowadza przykre dolekliwości. Można posiadać zupełnie dobry wzrok, można wszystko widzieć, al emięśnie oka mogą być nadwyrężone i ból głowy znowu radzi po przyjacielsku, ażeby udać się do lekarza. Móżliwie, że lekarz zaleci tylko spokój, może każe włożyć okulary, a jeśli już ktoś nosi, może je trzeba zamienić. Katar (przeziębienie) wywołuje czasem również silne bóle głowy. Specjalista chorób nosa i gardła znajdzie już źródło choroby i zdała uniknąć przykrych następstw.

Doktór Cellog, znany lekarz amerykański, twierdzi na zasadzie swej praktyki, że 99 procent wypadków bólu głowy wynika na tle zaniedbania żołądka. Dr. Cellog wierzy bardzo w środki zaradcze, uważa więc, że w celu uniknięcia bólu głowy, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na żołądek. Po takiej kuracji należy się położyć spać, a potem ból głowy bezwzględnie ustaje przyczem źródło choroby jest również usunięte. O ile jednak ból nie przechodzi, jest to oznaka, że źródło tkwi głębiej.

W każdym bądź razie jedna jest rzecz jasna: nie wkolno w chorobie posługiwać się półśrodkami, a więc nie należy przy bólach głowy zażywać trujących organizm proszków, które w swej naiwności oddają człowiekowi niedźwiedzią przysługę.

PO ZGONIE MARSZAŁKA FOCHA.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci śp. marsz. Focha JEm. Ks. Kardynał Kakowski udał się osobiście do ambasadora Larocha by na jego ręce złożyć wyrazy głębokiego żalu, jaki wywołało w duchowieństwie i społeczeństwie katolickim wieść o zgonie wielkiego żołnierza i wielkiego przyjaciela Polski.

JE. Ks. Dr. Henryk Przeździecki, biskup podlaski, którego ze śp. marszałkiem Fochem i jego rodziną łączą wspomnienia z czasu serdecznego przyjęcia, z jakiem spotkali się we Francji przedstawiciele Episkopatu polskiego, wysłał do p. marszałkowej Fochowej następującą depeszę:

„Niewypowiedzenie wzruszony wiadomością o śmierci niezapomnianej pamięci małżonka Pani, niezrównanego bohatera, marszałka Ferdynanda Focha, którego zwycięstwa przyczyniły się do wolności i niepodległości mojej Ojczyzny przysyłam wyrazy najgłębszego współczucia. Jutro odprawią Mszę św. na intencję Zmarłego. Niech dobry Bóg pocieszy Panią i da siły do znoszenia tego, tak ciężkiego krzyża.

(—) Henryk Przeździecki, biskup podlaski“.

TAJEMNICA MURU.

Rękoma trzymał się za głowę, posadzka trzeszczała pod niecierpliwemi jego krokami.

— Nie, nie — mówił z rozpaczą — nic sobie przypomnieć nie jestem w stanie.

Matylda słuchała każdego słowa z wzrastającym niepokojem.

— Złoto było tu... tu... widzę jeszcze... liczyłem je.

Wtem krzyknął okropnie, straszliwie, rzucił się jak opętany na ścianę i w minucie aż połamał paznogcie od drapania drewnianej listewki.

Matylda również krzyknęła ale z radości.

Starzec nacisnął na ukrytą w ścianie maszynerję, ogromny kamień odskoczył a ukazała się głęboka dziura.

Warjat wsunął rękę i wydoby zeń wór duży, ciężki, który gdy odwiazał wśród śmiechu dzikiego wysypały się same luidory.

Matylda na klęczkach, dziękowała Bogu, że ją wysłuchał.

Za jednym worem starzec wyciągnął drugi, potem trzeci, było ich wogóle jedenaście oraz jedna szkatułka z klejnotami, w niej był też papier opieczentowany, który z tryumfem wręczył Matyldzie; rozpieczętowany przeczytała co następuje:

„Za kilka minut będę schwytany. Chowam tu cześć majątku moich dzieci. Sekret tego muru jest tylko mnie i memu wiernemu Janowi znany. Gdybym miał umrzeć polecam temu zacnemu słudze tajemnicę wyjawić mojej ubóstwianej żonie i moim ukochanym dzieciom. Żegnam Was.. Żegnam.

Oliiver hrabia de Vizerville.“

Właśnie w chwili, gdy Matylda czytanie to kończyła, weszła do salonu hrabina z Edgardem i margrabia Charmoy.

— Mamo! mateczko! — wołało radośnie dziewczę. — To wszystko nasze. Ojciec mój powierzył tajemnicę tej kryjówki staremu Janowi, ale Jan umarł przed naszym powrotem do kraju. Któż więc może być ten co tajemnicę posiadał?

Pani de Vizerville popatrzała na starca, twarz jej nagle zbladła, oczy dziwnem blaskiem zapałały.

— Boże! — rzekła — czym ja przy zmysłach?

Stanęła przed nieznajomym i spojrzała mu prosto w oczy.

Nie mógł widocznie znieść ciążącego nad nim wzroku, bo oczy zamknął, nogi mu zadrżały. Hrabina nie dozwoliła mu upaść, biorąc go w swe ramiona.

— Padnijmy dzieci na klęczki — zawołała głosem, w którym cała jej dusza odbijała się — dzieci, to ojciec wasz, którego ściskam.

Starzec otworzył oczy. Syn i córka obsypywali ręce jego pocałunkami. Spojrzał na żonę — nowy promień rozsądku przebiegł przez umysł jego

— Aureljo! — zawołał i padł zemdlony na ręce małżonki.

Skarb w murze odnaleziony, oszacowany na okrągły miljon; pieniądze w złocie dochodziły do bajecznej na te czasy sumy, trzech kroć stu tysięcy franków.

W kilka dni po swym przyjeździe, rozpoczął Edgard odrestaurowywanie zamku pod swem okiem. Miesiac później, Matylda została margrabina de Sharmoy. Stary hrabia odzyskał zupełnie zdrowy umysł, mógł opowiedzieć, jak ofiara z „l'Abbaye“ przeznaczona na stracenie, miał dosyć odwagi i energii na ucieczkę. Opowiedział też jak nagle go pamięć opuściła i to do tego stopnia, że nie był w stanie przypomnieć sobie własnego nazwiska.

Pan Maillard pogardzony i znienawidzony w całej okolicy, opuścił ja. Powiadaia, że zamieszkiwał w Paryżu, gdzie eksploatował swój majątek i swą dorobkiewiczowską pychę.

Koniec

WESOŁY KĄCIK



W czasie epidemji grypy.

Właściciel mieszkania do włamywacza: „Jeszcze jeden krok — a pana zarażę".
(„Everybody's Weekly")

Odcięła się

Młoda pani mówi do zalecającego się lo- 'asa, który w czasie kolacji nalewa je ągle wina: Nie! już dość! Jeśli wypiję je ze jeden kieliszek nie będę mogła sam. zajść do domu....

On: To drobnostka! Zaprowadzę panią aż o mieszkania....

Ona: Niestety to jest niemożliwe! — Nie wolno mi bowiem pokazywać się w domu z... małpami!



— Dlaczego nie byłeś rano w szkole?

— Prosze pana profesora, tatuś mój się [illegible] sił!

Profesor roztargniony:

— No.., to miał czas to zrobić po [illegible]
(m

Rozmowa towarzyska.

Pan I. — Zdaje się, że pan uważa mnie za idjotę?

Pan II. — Radzę panu nie zaniedbywać zdolności telepatycznych. (ł

Zimna krew.

— Całą farbę mam na ubraniu!—oburza się pewien krótkowidz, który zbliżył się zbytnio do świeżo pomalowanej ławki.

— Nic nie szkodzi — uspokaja go malarz — i tak miałem ją jeszcze raz pomalować.

Nauka poglądowa.

— Powiedz mi, co to jest właściwie — „dyktator"?

— Człowieku, jak to odrazu widać, żeś nie żonaty! („Kasper")

Przymusowy wyjazd.

— Co porabia twój teść?

— Wyjechał na trzy lata.

— Aż na trzy lata? A nie wnosił apelacji?

Pobożne życzenie.

Komiwojażer wyczerpał wszystkie sposoby kunsztu oratorskiego, usiłując nakłonić kupca do nabycia partji towaru! Wreszcie więc wstaje i z ciężkiem sercem dodaje:

— Chciałbym mieć z tuzin takich odbiorców, jak pan.

— Coo? Mimo wszystko?

— Tak, bo mam ich niestety ze dwustu.
(Muench. Illustr. Presse") (ł

Amerykański zakład.

„Chodzący encyklopedysta" zakłada się ze swym przyjacielem: „Stawiam sto złotych przeciw twoim pięciu, że ci odpowiem na każde pytanie".

— Doskonale, rzecze przyjaciel, powiedz mi, co to jest: jak fruwa — ma cztery nogi, jak spadnie na ziemię — ma ich tylko dwie?

— Mam... Trudne pytanie... Doprawdy, nie wiem. Płacę ci sto złotych, ale powiedz mi, co to jest?

— Ja też niewiem. Masz tu pięć złotych!

Nowobogacki:

— No! Człowiek się cywilizuje aż miło. Już zużywam codzien flaszkę eliksiru na włosy, nogi mam pedikurowane, ręce wymanikurowane, perfumy sprowadzam z Paryża, jak tak dalej pójdzie, to się nawet nauczę kąpać!



Malarz do przyjaciela: „Co, ty śmiejesz się z mojego rysunku humorystycznego? Czy nie znajdujesz go dobrym?"
(Matin)

Całkiem proste.

Redaktor pewnego dziennika otrzymał od jednego z „dorastających" poetów wiersz pod tytułem „Dlaczego zostałem przy życiu...?" Po przeczytaniu wiersza napisał redaktor do autora list następującej treści:

— Został pan dlatego przy życiu, — ponieważ przesłał mi pan swoje wiersze przez pocztę, — zamiast mi je osobiście doręczyć...

W powojennej szkole.

— Który z was powie mi przysłowie, które już wyszło z użycia.

— Miecio Rabinowicz — „Uczciwością pracą ludzie się bogacą". (k



Nowy sposób zawierania znajomości.

„Nareszcie lody zostały przełamane"
(„Le Petit Parisien")